№ 343. Warszawa. Środa 18/30 Grudnia Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 2 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Sylwestra Papieża. Wschód słońca o g. 8 m. 12.—Zach. o g. 3 m. 55. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego pałacu. | Dziś rano stopni zimna 3, wczoraj w poł. zimna 3. Wysokość wody na Wiśle stop 7 cali 7.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Wypis z protokułu sekretarjatu stanu Królestwa Polskiego.

Z Bożéj Łaski
MY ALEXANDER DRUGI,
Cesarz i Samowładca Wszech Rossji, Król Polski, Wielki Xiążę Finlandzki
&. &. &.

Uznawszy pożytecznem dla nadania tém większego rozwoju rolnictwa w Naszem Królestwie Polskiém, ustanowić w niém, pod opieką rządu, Towarzystwo rolnicze, mające na celu podniesienie téj ważnéj gałęzi bogactwa krajowego, postanowiliśmy i stanowimy:

Art. 1. Przedstawioną Nam przez Namiestnika Naszego w Królestwie Polskiem, ustawę zawięzującego się Towarzystwa rolniczego, obejmującą przepisy, wskazujące środki do osiągnienia powyższego celu, niniejszem zatwierdzamy.

Art. 2. Wprowadzenie w wykonanie Ukazu tego, który wraz z ustawą winien być zamieszczony w Dzienniku praw, Namiestnikowi Naszego Królestwa Polskiego, polecamy.

Dan w Carskiem Siele, d. 12 (24) listopada 1857 roku.

(podpisano) »ALEXANDER.«
przez Cesarza i Króla.
Minister, Sekretarz Stanu, *J. Tymowski.*

Na oryginale własną Jego Cesarsko-Królewskiéj Mości ręką napisano:
„Ma być według tego."
w Carskiem-Siele,
d. 12 (24) listopada 1857 r.

USTAWA TOWARZYSTWA ROLNICZEGO W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

Rozdział I.
Cel i środki działania Towarzystwa.

§ 1. Towarzystwo rolnicze w Królestwie Polskiem, ma na celu zjednoczenie pojedyńczych usiłowań dla nadania zgodnie z dobroczynnemi zamiarami rządu, silniejszego popędu przemysłowi rolniczemu w kraju. Towarzystwo zatém wyłącznie zajmować się będzie przedmiotami dotyczącemi gospodarstwa wiejskiego we wszystkich jego gałęziach, oraz naukami z niém związek mającemi.

§ 2. Dla osiągnięcia powyższego celu, Towarzystwo następujących używać będzie środków: *a)* starać się poznać dokładnie stan kraju pod względem jego stosunków rolniczych, oraz śledzić postęp rolnictwa za granicą, a zebrane w tym przedmiocie wiadomości, drukiem ogłaszać; *b)* zachęcać członków swych do robienia prób i doświadczeń rolniczych, i o otrzymywanych wypadkach donosić; *c)* korzystając z istniejącéj już Instytucji wystawy zwierząt gospodarskich, dopomagać do jéj rozwinięcia i rozpowszechnienia; *d)* ogłaszać konkursa i udzielać nagrody za rozprawy, oraz pożyteczne wynalazki i ich w kraju zastosowania; *e)* dopomagać do urządzania w kraju gospodarstw wzorowych; *f)* w miarę możności ułatwiać członkom sprowadzanie i nabywanie pożytecznych narzędzi, machin, płodów rolniczych i zwierząt gospodarskich; *g)* zbierać bibljotekę i muzeum modelów, narzędzi i machin rolniczych, oraz wydawać perjodyczne pismo, jako stały Towarzystwa organ pod tytułem: „Roczniki gospodarstwa krajowego."

Prócz tego używać będzie wszelkich innych środków przez rząd dozwolonych, a do osiągnięcia celu § 1 zakreślonego, zmierzających.

§ 3. Towarzystwo wypełniać będzie wszelkie polecenia, jakiemi go rząd zaszczycać raczy, a postępowaniem starać się zawsze będzie zasługiwać na jego zaufanie.

Rozdział II.
Skład Towarzystwa, obowiązki i prawa członków.

§ 4. Towarzystwo, wraz z komitetem zarząd jego stanowiącym, składa się z członków czynnych i honorowych.

§ 5. Wszyscy obywatele kraju bez różnicy stanu i wyznania, mogą być członkami czynnymi Towarzystwa.

Aby zostać członkiem czynnym Towarzystwa, trzeba być w ogólném zebraniu przez dwóch członków czynnych przedstawionym, a następnie większością głosów wybranym, i na członka Towarzystwa zamianowanym.

W przedstawieniu i wyborze członków, należy mieć jedynie na względzie pożytek instytucji; przedstawiane zatem i przyjmowane być powinny takie tylko osoby, które z korzyścią dla rolnictwa krajowego w pracach Towarzystwa udział brać mogą.

§ 6. Każdy członek Towarzystwa podpisać winien niniejszą ustawę, w dowód obowiązku stosowania się do niéj.

§ 7. Liczba członków Towarzystwa jest nieograniczona.

§ 7. Prezydujący w Radzie przemysłowéj przy Kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, gubernatorowie cywilni, gubernjalni marszałkowie szlachty i dyrektor instytutu gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie, z urzędu są członkami Towarzystwa, bez obowiązku wnoszenia opłaty składkowéj.

§ 9. Na członków honorowych zaprasza i mianuje Towarzystwo mieszkańców kraju i cudzoziemców, którzy znakomite w gospodarstwie lub naukach z niem związek mających, położyli zasługi, a zarazem udział w prawach Towarzystwa przyjąć zechcą.

Wybór cudzoziemców winien być władzy krajowéj do potwierdzenia przedstawionym.

§ 10. Członkowie czynni obowiązani są: *a)* brać udział w zajęciach do jakich ich towarzystwo powoła; *b)* zachęcać i przykładem własnym pobudzać do postępów rolniczych w kraju, a szczególniéj w okolicach przez nich zamieszkiwanych; *c)* przesyłać komitetowi sprawozdania o stanie gospodarstwa swoich okolic; *d)* udzielać wiadomości o skutkach prób własnych doświadczeń przez Towarzystwo im poruczanych; *e)* udzielać komitetowi na jego wezwania żądanych wiadomości i opinji; *f)* w miarę możności, zasilać Towarzystwo w przedmiotach rolniczych obszerniejszemi pracami literackiemi, które stosownie do uznania komitetu, drukiem ogłaszane, lub na ogół

NOC BEZSENNA.

ROZMYŚLANIA i PAMIĄTKI
Nieboszczyka Pantofla
Z PAPIERÓW PO NIM POZOSTAŁYCH
ogłoszone
przez
Eleonorę Sztyrmer.
Tom I.
(Ciąg dalszy).

JACEK ROZPRAWIA O ROZUMIE DUSZY.

Racja mocniejszego zawsze lepszą bywa, lecz nie każdy Goliat mocniejszy. I o tem téż trzeba pamiętać, że ludzie rozmaicie się czubią, w różne gry grają i wielorakie sztuki pokazują. Nikogo na wszystko nie starczy. E. Filozof ziemi Wizkiéj.

— Powiedzno mi Jacku, jak téż ty poznajesz rozumnego człowieka?

Jacek niespodzianie zagabnięty, zadziwił się z pytania, lecz się nie zmieszał i odpowiedział śmiało:

— O! panie! to zaraz widać.

— Jakto? odrazu, można poznać?

— Odrazu panie! — ot, naprzykład, ten Sebastyjon z góry, co mi niedawno, drzwi przed nosem zamknął, ten bardzo rozumny! Jak zamaluje człowieka, to go odrazu z nóg zwali, żaden mu nie poradzi! Podkowy, proszę pana łamie, i nikogo się nie boi.

— Jacku! nie o tem mówisz, o com cię spytał. Rozum w głowie, a nie w pięści.

— Jak komu potrzeba, panie! — ot, Waluś, prośby do trybunału pisuje; ten ma rozum w głowie i dobrze mu z tem, nie ma co mówić; u faktora Szmula wiele sprytu, kręty bardzo i bogaty, — temu jeszcze lepiéj. A zakrystjan, to panie uczony całą gebą, dla tego téż i na urzędzie siedzi i ludzie jego łaski potrzebują od samego urodzenia aż do śmierci! Ale żaden z nich nie dotrzyma Sebastyjonowi. Gdzie tam! Co *Sebastyjon* powie, na to się i Waluś i Szmul i zakrystjan muszą zgodzić.

— Jeszcześ mnie nie pojął Jacku, — ja mówię o rozumie, a ty o mocy.

— Alboż to nie wszystko jedno panie? — spytał Jacek, z dziwną prostotą.

— Jużci i to i drugie od Boga, — odrzekłem, — jednak wielka między nimi różnica. Rozum dany tylko człowiekowi a moc mają i zwierzęta; — nawet większą od nas.

— Ale ślepą moc! — proszę pana; — nie przymierzając, naprzykład niedźwiedź, silna bestja! a *Sebastyjon* mu poradzi. Taki panie śmiały że lwa by zastrzelił, choć ten jeszcze mocniejszy od niedźwiedzia.

— Czyż ty Jacku nie widzisz różnicy, między rozumem i mocą? — rzekłem zniecierpliwiony jego tępizną.

— Nie widzę panie! — odpowiedział spokojnie. — Mnie się wydaje że Pan Bóg dał człowiekowi więcéj mocy jod zwierząt, dla tego, żeby go nie zjadły, bo któżby wtedy Pana Boga chwalił? A i dla tego téż, żeby patrząc na bestje, nie używał swojéj mocy tak głupio jak one. Ale czy kto ma moc w ręku, czy w głowie, czy w nogach, jak ci co skaczą na hecy, czy w kieszeni pieniądze, za które cudze ręce, nogi i głowy można miéć na swój użytek; to panie, prawie wszystko jedno. Jednemu taka moc potrzebna, a drugiemu inna.

— To ty sądzisz że głowa nie każdemu potrzebna?

— Dla proporcji, panie, każde mu! xięża i panowie powinni miéć w niéj wiele oleju żeby oświecać i rządzić gromadką ludzką, a co

nych zebraniach czytane [illegible] rocznie z góry do kassy Tow[illegible] kwocie rubli srebrem piętnas[illegible] n.)

UMOWA NADAWCZA

WZGLĘDEM

DRÓG ŻELAZNYCH

W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

(Ciąg dalszy.)

Art. 12. Przez ciąg pierwszych dwudziestu lat nadania, z wyjątkiem jedynie przyczyn politycznych, strategicznych lub handlowych, przyjętych i uznanych przez rząd, nie będą dopuszczone i zaprowadzone:

a) żadna linja wychodząca z któregokolwiek punktu sieci kolei żelaznych nadanych, a mogąca obsługiwać drugi jakikolwiek punkt tejże sieci;

b) żadna linja mająca na celu połączenie dróg nadanych z kolejami żelaznemi królestwa Pruskiego, w pasie zawartym między Katowicami a Bydgoszczą.

W razie gdyby jaka kolej żelazna podpadająca pod powyższe warunki zamierzona być miała, otrzymujący niniejsze nadanie, będą o tém zawiadomieni i mają prawo żądać jéj sobie nadania z pierwszeństwem przed innemi spółubiegającemi się, na równych jednakże z nimi warunkach.

Od tego jednak pierwszeństwa, jak wyżéj nadanie otrzymującym przyznanego, wyłączają się drogi żelazne przeznaczone wyłącznie do obsłużenia fabryk, hut i zakładów rolniczych lub przemysłowych.

Drogi tego rodzaju muszą być zastosowane jedynie do wyłącznego użytku zakładu lub przedsiębierstwa, dla których były wybudowane, nie mogą zaś być obrócone do użytku publicznego bez zezwolenia otrzymujących niniejsze nadanie.

Zgodzono się przytém, że w każdym razie jeśli nowa jaka droga żelazna, do użytku powszechnego przeznaczona zetknie się z którąkolwiek drogą do Towarzystwa należącą, toż Towarzystwo nie może wzbronić na swojéj wolnego przebiegu dla powozów próżnych lub ładownych towarami, obcéj drogi, a to za opłatą sprawiedliwą, umówioną dobrowolnie lub ustanowioną przez sędziów polubownych, i zastrzeżeniem wzajemności.

Art. 13. Plany zarządu dla wszystkich dróg żelaznych, wzmiankowanych w art. 1 pod *a*, *b*, *c*, *d*, będą przedstawione rządowi.

Art. 14. Urzędnicy drogi żelaznéj z Warszawy do Granicy i ze Skierniewić do Łowicza, którychby otrzymujący nadanie w ciągu pierwszego roku oddalić chcieli, z wyjątkiem oddalonych dla powodu hańbiącego, lub dla nieposłuszeństwa, otrzymają od nich wynagrodzenie wyrównywające półrocznéj pensji.

Dotychczasowi urzędnicy, którzyby pozostali w obowiązkach u Towarzystwa, wnosić będą nadal opłatę do kassy emerytalnéj i używać dobrodziejstwa emerytury w stosunku pensji, od których obecnie składkę uiszczają. Zastrzeżenie to stosuje się również do innych urzędników płacących składkę emerytalną, którzyby przeszli do służby Towarzystwa.

Na dobro sprawujących obowiązki przy drogach żelaznych, którzy przez nadanie otrzymujących mianowani będą, ciż ustanowią kassy zjednoczenia, do których fundusze wpływać będą ze składek perjodycznych i umiarkowanych, wnoszonych przez samychże uczestników, oraz z dodatków na ten cel przeznaczonych z zysków kolei żelaznych, przy których uczestnicy służyć będą, z kar wszelkiego rodzaju i tym podobnych źródeł. Kassami temi zawiadywać będzie zarząd kolei żelaznéj pod okiem rządu.

Lista osób sprawujących obowiązki w służbie dróg żelaznych powinna być przedstawiona dyrektorowi głównemu prezydującemu w K. R. P. i S.

Wszystkie osoby w służbie dróg żelaznych wolne są od zaciągu wojskowego przez czas trwania tejże służby.

Członkowie zarządu i sprawujący obowiązki w służbie dróg żelaznych nosić będą mundur i kokardę i jako tacy uwolnieni są od wszelkich podatków osobistych.

Ciż sprawujący obowiązki co do wykroczeń popełnionych przez nich lub przeciwko nim w przedmiotach służbowych dróg żelaznych i co do kar wymierzyć się mających z powodu tych wykroczeń, uważani być mają na równi z urzędnikami publicznymi. Podobnież wszelkie przepisy obowiązujące względem aresztów i ustępstw do płac urzędników publicznych, stosują się i do sprawujących obowiązki przy drogach żelaznych.

Otrzymującym nadanie służy wolność wyboru sprawujących obowiązki przy drogach żelaznych wszelkiego stopnia, bądź z Królestwa, bądź z Cesarstwa lub z zagranicy i oznaczenia im płacy. Ciż sprawujący obowiązki mają powinność stosować się do praw krajowych i urządzeń exploatacji (patrz art. 19).

Nominacja dyrektora drogi żelaznéj powinna być poddana pod zatwierdzenie rządu. *(d. c. n.)*

— Odebraliśmy od jednego z osobistych przyjacioł ś. p. Jachowicza następne słów kilka żalu, a raczéj modlitwy, z powodu ciosu, jaki w tych dniach miasto nasze poniosło, przez śmierć zasłużonego człowieka. Nie możemy oprzéć się uczuciu i modlitwę tę drukujem tak jak wyszła z pod pióra autora:

»Oto — Panie! na dniu dzisiejszym dozwoliłeś pokornemu swojemu słudze, Stanisławowi Jachowiczowi, donieść swój krzyż chrześćjański, jaki na niego włożyłeś. Podobało ci się Panie doświadczyć jeszcze człowieka, i od lat kilku dodałeś krzyż boleśnych cierpień, a chrześćjanin nie stęknął pod podwójnym ciężarem. Nikt Panie! z Twoich wiernych nie wątpi o nagrodzie, jaką mu zgotowałeś między wybranymi. Błagamy jedynie miłosierdzie Twoje za pozostałemi synami, aby w ciągu swojego żywota nie skalali brzemienia zasług ziemskich, które im zostawił jako jedyne dziedzictwo po sobie... Daj nam o Panie! naśladowców.

Warszawa dnia 25 grudnia 1857 roku.

Józef Paszkowski.

Korrespondencja Kroniki.

Wrocław dnia 7 Grudnia 1857 r.

Między przepowiedniami, jedna co zwykle nie chybia, brzmi, że towarzyszem jarmarku Śéj Elżbiety są: niepogoda, deszcz i błoto. Na podziwienie wszystkich tych, którzy wierzą w prawdę przysłów *Lizi* (Elżbieta) *Wrocławska*, tym razem nie pokazała się w sukni brudnéj i oszarganéj, lecz w czyściutkiéj białéj i błyszczącemi perłami mroźnemi wyszywanéj. Piękny czas, czyste niebo, miłe przyświecające słoneczko i suchy bruk ulic, więcéj jak zwykle wywabiły ludzi z domu, a cały ten tłum, dość podobny do ogromnéj wstęgi różnobarwnéj, toczył się ku rynku wielkiemu, gdzie budy i stragany były poustawiane. Chęć kupna była wielka, a budki z napisem: *sztuka w sztukę po czeskiemu* przedewszystkiem licznie były nawiedzane. Ale jak gdyby patronka jarmarku i wszystkich tych którzy rachowali na dobry targ gniewała się lub wstydziła, że nie przybyła w tym roku, z przydatkami jéj właściwemi, t. j. z niebem szarem i płaczącem, po kilku dniach jasnych i suchych, zesłała *mixtum compositum* z deszczu i śniegu, a skutkiem tego nietylko miasto nasze wygląda teraz tak brudno jak zwykle w téj porze, ale i jarmarczni sprzedający, samotnie siedzą w sklepikach swoich, czekając na kupców, ktorzy wolą pozostać w ciepłych pokoikach, aniżeli wychodzeniem narażać się na katar i na grypę, mocno tu grasujące.

O zabawach zimowych, zwłaszcza o tych, na których taniec rej wodzi, jakoś cicho jeszcze, a w ogólności są mniemania, że *la saison d'hiver* Wrocławska w tym roku mniéj będzie świetną i okazałą od przeszłoroczneéj. Wtedy młody xiążę Fryderyk Wilhelm, był słońcem, około którego planety arystokratyczne i xiężyce mieszczańskie krążyły; powodem i hasłem do mnogich balów i wieczorów na uczczenie jego urządzonych; w téj zimie zaś zbywa nam na tym punkcie ogólnego przyciągania, a z tego powodu dotąd mniéj jak po inne lata słychać o zabawach wieczornych, nie tyle jak w przeszłym roku widać po ulicach karet, w których szlachta z prowincji zwykła paradować. Co się odwlecze to nie uciecze, a choć rzecz sama teraz na pozór jeszcze idzie leniwo trochę. nie ma wątpliwości, że niezadługu nabierze życia i ruchu, że nim doczekamy się świąt Bożego-Narodzenia i Nowego-roku, Wrocławianie którym rozrywki i zabawy tak potrzebne, jak rybkom woda, będą hulali w najlepsze. Do tejże chwili, która niezawodnie nas nie minie, wytchniemy, używając rozrywek, należących więcéj do rzędu umysłowych. Takiemi są: wyborne *koncerta* wykonywane już przez kapele miejscowe, już przez artystów i artystki słynne, już przez młodzież naszą, tudzież rozmaite *widowiska*.

Podziwialiśmy w tych dniach grę panny *Nerudy Wilhelminy* i jéj brata występujących w teatrze, tudzież i *śpiewy uczniów jednego z tutejszych gimnazjów*, które wyuczył i dyrygował jeden z ich grona, a powszechne za to otrzymał oznaki i zadowolenia. Wielce też zajmowała publiczność naszą *wystawa sławnych obrazów transparentowych* pochodzących z królewskiéj akademii w Berlinie, a przez kilku lubowników sztuki sprowadzonych. Zbiór składa się po części z kopji podług Michała-Anioła, Rafaela, Ribery i Leonarda da Vinci, po części z utworów oryginalnych professorów berlińskich Schorera, Steffeka, Knorna i Cretiusa, a treść wszystkich obrazów wyjęta z historyji świętéj, przez co szczególnie przydały się na wystawienie w czasie adwentowym.

W czasie kiedy tu rozmaity nam ofiarują pokarm dla serca i umysłu, po prowincji bawią się *polowaniem*, a to w téj zimie więcéj jak dawniéj

---

się tycze reszty, to jednym głowa tylko zawadza, a drugim ją ciężko nosić; — ten ją zabardzo zadziera, a ten aż nosem ziemię ryje, u jednego się kręci jak wiatrak, a u drugiego taka sztywna jak u dzika, albo taka twarda, że na niéj kołki możnaby ciosać. To zaś najgorsza proszę pana, że przeszkadza człowiekowi pić tyle wieleby się chciało w wesołéj kompanji. A Sebastyjon, taką mocną ma głowę, że się nigdy nie upije.

— Źle Jacku, źle robisz oddając się nałogowi. A to złe może ztąd pochodzi, że tak mało dbasz o rozum, bo żebyś go więcéj cenił, tobyś go nie topił w kieliszku.

— Żebym to ja go miał tyle co Sebastyjon, toby nie tonął, a z kieliszkaby wyglądał.

— O Jacku!

— Słucham panie!

— Kto nie ceni rozumu, ten nie szanuje swojéj duszy, bo rozum i dusza to jedno.

— A mnie się zdaje, proszę pana, że nie. Dobrze mieć dużo rozumu jak Sebastyjon, to prawda, ale nie każdy go ma tyle, a duszę każdy z Bożéj łaski posiada całą. Ani mniejszą, ani większą od drugich. Ja panie, swoją szanuje i kocham, tylko mnie to trapi srodze, że jéj tu na ziemi nie bardzo ze mną wesoło, a na tamtym świecie będzie musiała jeszcze za moje grzechy odpowiadać. Biedna dusza! jużci wypada ją przynajmniéj szanować!

Na tem skończyliśmy.

Zastanowiwszy się nieco, pojąłem dlaczego Jacek tak uporczywie widzi rozum w tem co jest tylko siłą fizyczną. Z jego prostych ust przemawia natura ludzka. Katechizm zaczyna się od wszechmocności Boskiéj, a w rzeczach ziemskich pojęcie nasze o wielkim rozumie najsnadniéj i najzwykléj zwraca się na stosunek jego potęgi do siły fizycznéj, bo zwycięztwo nad tą ostatnią jest najdotykalniejszym tryumfem intelligencji (a). Kto są wielcy mężowie których imie najwięcéj ma rozgłosu? *Alexander* co Macedońską falangą rozgromił świat Azyjski, *James Watt* co zdobył dla nas olbrzymią siłę pary, *Mikołaj Kopernik* i *Izaak Newton* co nam wytłumaczyli ruchy najogromniejszych sił w przyrodzeniu. Nawet w poezji, najpiękniejsza epopeja opiewa Achillesa, to jest dziwy największéj siły ludzkiego ramienia.

Zaczynam mieć szacunek dla mądrości Jacka.

(a) Mówię *najdotykalniejszym* nie zaś *największym*, bo jużci wszelki tryumf *moralny* jest *wyższym*. Zwycięztwo nad siłą materjalną daje tylko sławę; — tryumf moralny prowadzi do cnoty i do nieba. Ale ponieważ rozgłos jest właściwy rzeczom fizycznym, więc ludzie więcéj hałasują o sławie niż o cnocie. Zresztą cnota z natury swojéj jest cicha i lubi tajemnicę.

DWOISTE SPANIE ISTOT ROZUMNYCH.

Na Mazowszu słońce tak skąpo świeci grzeje, że ludzie muszą sobie świece i drwa kupować. Wielu nie może się nawet w[illegible] spać dobrze, snem naturalnym i płacą dr[illegible]gie pieniądze za sen sztuczny. To też z powodu owych wydatków nie każdy tam należycie oświecony, ogrzany i wyspany.

Ę. Vice-filozof ziemi Wizkiéj.

Ooo!... co się tam dzieje u p. Referendarza. Domyślam się wprawdzie że w rozmaszystym balu, teraz zapewne nastąpiła chwila największego rozmachu, lecz opowiedzieć historją tego straszliwego huraganu, nie zdołałbym ani prozą ani wierszem. Nieśmiertelny nasz poeta, taki tartas, bez wątpienia, miał na względzie, kiedy określając niemoc mowy ludzkiéj, rzekł, że:

.....w języku żyjących nie ma na to głosu.

Są tu prawdziwe fety, na które zapraszają pięknie wylitografowanemi bilecikami, a goście ochoczo idą za wezwaniem, bo oprócz mnogiéj zwierzyny rozmaitego gatunku, znajdują jeszcze stół uginający się pod zapasem potraw wykwintnych i w dostatecznéj ilości napoje ze wszech stron świata. Polowanie podobnego rodzaju odbyło się w Krzyżanowicach niedaleko Raciborza, w dobrach xięcia Lichnowskiego. Zabito tam 577 bażantów, 548 zajęcy, 67 kuropatw i 2 bekasy, a między gośćmi widziano hrabiego Thuna, feldmarszałka austrjackiego, xięcia Bentheima z Opawy i hrabiego Kombellera szambelana z Chorwacji. Kilka dni poźniéj, nastąpiła obława na grubego zwierza, a wtedy zabito i łomignata (rodzaj orła) niepospolitéj wielkości, którym zapewne uniwersyteckie muzeum zoologiczne, jedno ze znakomitych w Niemczech, wzbogacone zostanie.

Im bliżéj ku świętom, tem więcéj każden myśli o jakiejś niespodziance dla drogich mu osób, a na zachętkę do kupna zwierciadlane okna sklepów tutejszych, wieczorem suto jak sala balowa oświeconych, wystrojone aż oczy bolą. Nowo otworzony bazar Sachsa Maurycego, szczegolnie wydaje się jak pałac wieszczki jakiejś, a ustawicznie otoczony jest tłumem ciekawych, podziwiających przecudne stroje i kosztowne materje tam porozwieszane. Nie jeden a tem bardziej nie jedna, radziby posiadać coś z tych piękności, narzutkę w pasach jak sztandar turecki ozdobioną ogonami, bogate hafty lub coś podobnego, ale za pragnącemi stoi straszydło, kryzys finansowe zwane, a ręka już sięgająca do kieszeni, gdy druga uchwyci za klamkę drzwi sklepowych, cofa się w obawie, że pieniądze dziś na zbytki wydane, jutro brakować mogą do rzeczy pierwszéj potrzeby.

Klęska handlowa o któréj ze wszech stron dochodzą nas najsmutniejsze wiadomości, a która więcéj nierównie jest skutkiem braku zaufania, aniżeli rzeczywistego niedostatku pieniędzy, przez dosyć długi czas oszczędzała nas; w ostatnich dniach jednak i tu i po prowincji zabrała ofiary. W naszem mieście upadło kilka domów żydowskich, które w zbożu i okowicie spekulowały, a v Lignicy i w Gorzelcu też niektóre ogłosiły nienożność zapłacenia. Sprawa tem gorsza, gdy jak daje się, bankructwa po części połączone są z ozukaństwem, a władza przeto zmuszona była wyprawić gończe listy za winowajcami. Wypadki te popłoch rzuciły między wszystkich fabrykantów, ajeden i drugi z nich już mówią o zamnięciu rękodzielni, co w porze zimowéj byłoby podwójnem nieszczęściem, bo z czego biedny robotnik żyć będzie bez zarobku, który nieraz zaledwie wystarcza na wyżywienie. Na giełdzie, kupcy i spekulanci łażą z spuszczonemi głowami; podobni do żelaznych żydów pod Jerozolimą, a co moment ten lub ów rozpaczliwie wyciąga szyję, lub przyciska szkiełko, dla wyśledzenia, czy przypadkiem nie przybliża się jakiś posłaniec z bióra telegraficznego z pomyślną nowiną. Ale dotąd oczekiwania wszystkich, nie były uwieńczone dobrym skutkiem; kursa z każdym dniem coraz więcéj spadają, a że nikt ani kupić ani sprzedać nie chce, przeto interesa zupełnie spoczywają.

Jak w innych przedmiotach tak i w wełnie, głównym tym towarze naszéj prowincji, obrót w ostatnich tygodniach był słaby. Sprzedano zaledwie do 130 centnarów, a zapłacono za szlązkie jednostrzyżowe do 90 tal., za rossyjskie około 70, a za garbarskie między 50 a 60 tal. Jak *len* popłacać będzie na targu w tych dniach odbywać się mającym, doniosę w przyszłéj korrespondencji. Widoki nie koniecznie są pomyślne, a obywatele którym gdziekolwiek pokazują się, wszędzie śpiewają o tym strasznym braku pieniędzy, jak słychać już przystali na opuszczenie kilku talarów na centnarze.

Jubileusz na cześć wybudowania kościoła Séj Elżbiety, nam się nie udał, a na miejscu festonami i chorągwiami ozdobionéj świątyni, przedstawiło się nam smutne widowisko rozwalin. Ale za to obchodziliśmy inny, pamiętny szczególnie dla naszéj prowincji, bo sto lat temu t. j. 5 grudnia 1757 r., Fryderyk IIgi którego Prussacy słusznie nazywają wielkim, pokonał austrjaków pod Leuthen, a tego samego wieczora zszedł w pałacu w Lissa biesiadujących jenerałów nieprzyjacielskich, witając ich ironicznem *Bon soir Messieurs*, co znaczyło: jesteście w ręku moim. Na godny obchód uroczystości, otoczono posąg *starego Fryca* jak gmin go nazywa, festonami i chorągwiami w kolorach pruskich, szlązkich i Wrocławskich, magistrat, professorowie i nauczyciele wszystkich szkól w świątecznym stroju udali się do kościoła Séj Magdaleny, na solenne nabożeństwo, muzyka grała przed starym królem spiżowym, a wieczorem piękna figura wyciągająca rękę nad miastem zdobytem, suto była oświecona.

W teatrze uczczono pamięć ukoronowanego bohatera i wielkiego czynu jego, stosownem widowiskiem, a na szczytach gór krajowych, ogromne ognie zwiastowały sąsiadom, że Szlązk obchodzi ten dzień uroczyście, w którym wcielony został do państwa pruskiego. Na samym placu boju założono kamień węgielny do pomnika, który tam ma być wybudowany, a na rozweselenie publiczności, stary officer jakiś, dla objawienia patrjotyzmu swego, wielkiemi literami po rogach ulic ogłosił, że każdemu weteranowi, który walczył w roku 1813—1815, posiada medal, mieszka tutaj, a cierpi na jakiś chroniczny ból reumatyzmowy, ofiaruje *flaszkę balsamu perskiego*, ażeby tym arkanem nasmarować zbolałe członki. Mówią, że starzy wojacy niebardzo byli chciwi na ten środek zbawczy, a większą zachowaliby wdzięczność dla dawcy, gdyby był rozdawał dobry trunek.

W mieście Kledzko (Glatz) miała także miejsce uroczystość kościelna, na pomiątkę morowego powietrza, które tam w r. 1680 grassowało. Po zniknięciu téj okropnéj plagi, lud pobożny wystawił patronowi miasta, św. Franciszkowi Xaweremu, statuę, do któréj corok dnia 3 grudnia udaje się z procesją.

Szlązk znowu stracił znakomitego męża, na jego ziemi urodzonego, w osobie Józefa v. Eichendorffa. Zmarły był jednym z najmilszych piewców szlązkich XIXgo stulecia, jednym z celniejszych a pełnych zdolności zwolenników szkoły romantycznéj, wreszcie liryk, jakich Niemcy niewielu posiadają, do którego utworów słynny Mendelsohn-Bartholdy wielki miał pociąg. Pod Lützowem walczył za oswobodzenie Niemiec, a po zawarciu pokoju, dostąpił stopnia radcy rządowego. Urzędował w Gdańsku, w Królewcu i w Berlinie, a czas wolny od obowiązków, poświęcał pracy literackiéj. Oprócz utworów poetycznych, odznaczających się wzniosłem uczuciem, pewnym cieniem melancholji i językiem żywo przypominającym sposób wyrażenia się w średnich wiekach, pisał ładne bardzo powieści, a w ostatnich czasach szczególnie zajmował się literaturą hiszpańską.

Chociaż pora do podróżowania już dawno minęła, jednak dosyć jeszcze nazwisk polskich napotykamy w spisach przejeżdżająch; za to mało jak się zdaje, będziemy mogli rachować na rodziny polskie, które tu zimę przepędzą. Nie można im tego mieć za złe, bo jeśli prawda, że polak tutaj dużo korzystać potrafi, to niemniéj i to jest prawdą, że zabawy niemieckie nie są wcale dla niego.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Telegramy.

Londyn 25 Grudnia. *Times* w drugiém wydaniu ogłasza telegram rządu w Bombay, adressowany do Towarzystwa Wschodnio-Indyjskiego.

Telegram ten z daty 4 grudnia, potwierdza uwolnienie Lucknow od oblężenia i donosi, że 24 członków rodziny królewskiéj z Delhi, ukarano śmiercią 24 listopada.

W Pendżabie ciągle jest spokojnie.

Wojsko angielskie odniosło liczne zwycięztwa nad powstańcami w Oude.

Położenie na południu kraju maratów nie jest zadowalające. Oczekują tam z niecierpliwością posiłków.

Kraje Madras i Nizam są spokojne.

Tryest 24 Grudnia. Otrzymaliśmy tu wiadomości z Konstantynopola 17 b. m.

Ustanowioną została kommissja mająca zająć się zlikwidowaniem długu wewnętrznego i roztrząsaniem innych środków finansowych.

Zapowiadają, że negocjacje rozpoczęte w celu zaprowadzenia komunikacji telegraficznych z Grecją, wkrótce uwieńczone zostaną pomyślnym rezultatem.

Wiedeń 24 Grudnia. Dzisiejsza *Oestr. Corresp.* ogłasza wiadomość z Dalmacji 23 b. m. donoszącą, że 4000 chrześćjan zostali napadnięteni przez turków w okolicach Trebińji. Miała tam miejsce nader zacięta walka, któréj rezultat dotąd nie jest wiadomy. *(Indep. Belge.)*

ANGLJA

Londyn 24 Grudnia. Na czele wczorajszego nu-

Jestem pewny że go nie ma i w języku umarłych.

Słyszałem nieraz na Mazowszu; — a nawet i w innych województwach, ale te mnie oczewiście, mniéj obchodzą, i dlatego o nich nie wspominam; — słyszałem tedy, że gdy komu pieniędzy zabraknie, to trzeba ich pożyczyć, choćby na największy procent, a kiedy spać nie można to *najlepiéj* czytać. Powiadają że obydwa środki są od dawna wypróbowane i że dziś już nikt nie wątpi o tem, że pożyczone pieniądze najprzyjemniéj i najprędzéj się wydają, a od czytania najprędzéj i najprzyjemniéj się zasypia. W mojem opłakanem położeniu, o śnie naturalnym niepodobna było nawet marzyć; powiedziałem sobie więc że *najlepiéj* będzie czytać. Schwyciłem nową powieść, krajowéj fabryki, tylko co przepędzona przez alembik krytyki, z którego wyskoczyła ze stemplem genialnego utworu i zajęła miejsce w żydowskiéj xięgarni, na półce dzieł monumentalnych. Zacząłem czytać z całą uwagą do jakiéj byłem zdolny, z całem natężeniem umysłu, nawet z jakąś zapamiętałością, pochlebiając sobie, podług zasad Balistyki, że im się mocniéj rozpędzę z początku, tem snadniéj, tą siłą pierwotnego rzutu, dobiegnę do końca, a potem z całą przeczytaną treścią do poduszki. Ale widać że w Balistykę nie bardzo warto wierzyć, bo jéj prawidło i moje oczekiwanie nie sprawdziły się. Nie udało mi się dobiedz i do połowy; — a z taką małą ilością treści nie chciałem iść do poduszki. Pragnąłem przynajmniéj cokolwiek udoskonalić środek, dotąd używany, lecz ambicja mnie zawiodła. Nie jest to może winą Balistyki, ani autora powieści, ani alembika, ani żydowskiéj xięgarni, ani nawet gości p. Referendarza, lecz prędzéj moją własną. Bez wątpienia muszę mieć jakąś wadę czy ułomność w głowie, bo powieść była napisana gorącem piórem, i do przeczytania jéj należyciem się téż rozpędził. Zresztą, nie pierwszy to raz mi się zdarza zawód, kiedy się chcę odróżnić od innych. I natury ludzkie są także rozmaite; — może kto inny byłby szczęśliwszym? Co się mnie tyczy, to oddawna już przy płużeniu i nurkowaniu w powieściach, doświadczam zawsze takiego uczucia, jak gdybym spał i ktoś mnie z tego snu ustawicznie budził. Słowem jakiejś dziwnéj drażliwości nerwów.

Czy to jest stan szkodliwy dla zdrowia lub nie, to mnie teraz nie tyle obchodzi, ile rozwiązanie literackiego zagadnienia: — dlaczego czytanie jednych tylko powieści i niektórych poematów wzbudza we mnie symptomata przerywanego snu? — Naprzód zagadnienie; a hygienę odłożyć na potem, bo jużci literatura ważniejsza od zdrowia, które tylu pisarzy dla niéj poświęca, narażając się na rozmaite choroby, wedle rodzaju ich utworów, jako to: na katar nosowy, wodną puchlinę, tłuczenie febry, ogień gorączki, a nawet fixację i szaleństwo. Dla dobra naszego piśmiennictwa należy zbadać tę kwestję: ażali czytać powieść znaczy to samo co spać? — a komuż przyzwoiciej rozmyślać nad snem, jakiegokolwiekby on był rodzaju, jeżeli nie temu co spać nie może? Badania moje o tym, równie jak i o innych ważnych przedmiotach, które w téj nocy bezsennéj roztrząsać będę, zapiszę starannie i ogłoszę drukiem, dlatego żeby ktoś inny nie łamał sobie głowy nad rzeczami już zbadanemi; — żeby zamiast powtórnego nad niemi medytowania, mógł sobie noc przespać spokojnie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

meru dziennika *Standard*, znajdujemy następujące kilka wierszy:

»Najbardziéj interessującą częścią wiadomości zagranicznych są te, które się tyczą lorda Stratford de Redcliffe, który jak zapewniają, zmuszony jest opuścić Konstantynopol w skutku kłopotów pieniężnych.«

Zapewniają, że na odbytem wczoraj posiedzeniu komitetu Banków bezimiennych, zdecydowano jednomyślnie zalecić radom tychże Banków, aby stopę procentu od depozytów zmniejszyły na 6% rocznie i że ten środek po urzędowem zatwierdzeniu strony każdego z tych zakładów, zostanie wprowadzony w wykonanie.

Rząd ogłosił dziś z rana wykaz ruchu handlowego i żeglugi w miesiącu listopadzie i jedynastu miesiącach r. b.

Deklarowana wartość wywozu w miesiącu listopadzie r. b. wynosi 8,285,515 fun. ster. i jest o dwa miljony niższą od wywozu w miesiącu listopadzie 1856 roku, a o pół miljona od tegoż miesiąca w roku 1854; ale za to wartość wywozu w całych jedynastu miesiącach roku bieżącego, przewyższa o dziewięć miljonów wywóz w r. 1856, a przeszło o 20 miljonów wywóz z roku 1855.

Co do żeglugi ruch był prawie jednakowy w odpowiednich perjodach trzech lat ostatnich po sobie następujących.

— Rada Banku angielskiego na dzisiejszem posiedzeniu postanowiła zniżyć stopę eskonta do 8 pCt. (*Indep. Belge.*)

F R A N C J A

Paryż 25 Grudnia. Listy z Neapolu przynoszą okropne szczegóły względem trzęsienia ziemi, które tyle porwało ofiar w nocy z dnia 16 na 17ty b. m. W stolicy skończyło się na strachu i kilku gmachach nadwerężonych. Ale wiadomości z prowincji są bardzo smutne. Głównem ogniskiem téj katastrofy, była prowincja Salerno. Te same nazwiska nawet które figurowały w ostatniem powstaniu, spotykamy znowu w téj rewolucji sił natury. I tak gmina Padula, w któréj stoczoną była główna bitwa pod dowództwem nieszczęśliwego Pisacane, znajduje się w liczbie miast prawie zupełnie zniszczonych.

Cała ta okolica pokryta jest zwaliskami. Stolica prowincji ma prawie wszystkie swoje budynki uszkodzone lub rozwalone. Jeden kościół zawalił się. Campobosso, Polenzo i prowincja Bazilicata, prawie cała, równie są ciężko dotknięte. W wielu miejscach mieszkańcy zmuszeni są obozować w barakach na prędce zbudowanych, a większa część żyje z jałmużny. Nakoniec jest to nieszczęście którego rozciągłości nie można dotąd ocenić, bo telegraf w wielu kierunkach już nie działa. Druty jego i słupy porwane i poobalane zostały przez konwulsyjne wstrząśnienia gruntu, jakich podobno dotąd nie było przykładu. Z powodu tych przerw kommunikacji telegraficznych, jedynie przez linje sąsiednich krajów i przez sztafety, otrzymaliśmy dotąd te smutne wiadomości z Neapolu.

Przy odejściu ostatniéj poczty morskiéj 19go b. m. wiedziano tylko że jedna część Kalabrji, chociaż trzęsienie było równie gwałtowne, nie doświadczyła jednak tak wielkich nieszczęść jak Salerno i jego okolica. Król w czasie téj katastrofy znajdował się w Gaeta. Ta część królestwa jak się zdaje doświadczyła tylko słabego wstrząśnienia. Co do brzegów Adrjatyku, nie wiemy jeszcze czy klęska ta rozciągnęła się do nich.

Wybuchy Wezuwjusza trwające od 3 miesięcy, skończyły się jak widzimy tą smutną katastrofą.

— Otrzymaliśmy z autentycznego zupełnie źródła następujący ciekawy szczegół tyczący się lorda Redcliffe. Kłopoty finansowe szanownego lorda przed jego wyjazdem z Konstantynopola, były powszechnie wiadome, ale nikt nie powątpiewał, że źródłem ich był patryotyzm ambassadora angielskiego. Lord Stratford za pośrednictwem Reszyda-paszy, zaręczył całym swoim majątkiem osobistym za summę 12 czy 15 miljonów stanowiącą długi sultana, w wiadomym celu uzyskania dla siebie i Anglji przeważnego wpływu, którego naturalnie niepodobna było odmówić wierzycielowi pady-szacha. Pojmujemy także gorliwość z jaką lord Redcliffe popierał Reszyda-paszę, którego powrót do władzy dawał mu nadzieję odzyskania zatraconego że się tak wyrazimy majątku. Fakt ten zdaje się być niewątpliwym i już znany jest w Anglji i należy spodziewać się że wywoła niewątpliwie interpelacje w parlamencie.

Projekt podzielenia kraju naszego na pięć wielkich komend wojskowych, o którym bardzo poważnie mówiono, zdaje się być zupełnie zaniechany.

Wspomnieliśmy już o ważnym charakterze posiedzenia rady stanu, które się odbyło w tych dniach pod prezydencją samego Cesarza. Dziś dodać możemy, że rezultat téj uroczystéj próby wypadł więcéj niepomyślnie niż korzystnie dla kwestji ubezpieczeń rolnych, które nie mogą być skuteczne jeśliby pozostały dowolnemi, a wprowadzenie ich w charakterze obowiązującym, przedstawiałoby liczne i ważne niedogodności. W tych dniach ma się znowu odbyć posiedzenie rady pod przewodnictwem Cesarza, dla roztrząsania kwestji zniesienia przepisów o prawnéj stopie procentowéj. (*Indépendance Belge*)

— Dowiadujemy się z zupełną pewnością, że już w czasie ostatniéj wycieczki Cesarza francuzkiego do Osborne, uważnie roztrząsano potrzebę zapewnienia przyjaźniejszych stosunków między ambassadorami dwóch państw w Konstantynopolu. Ze strony francuzkiéj szczególnie przypomniano że dwór Tuileries właśnie dla utrzymania dobrego porozumienia, w ciągu niewielu lat pięć razy odmienił swego reprezentanta w stolicy tureckiéj, co jest uderzającym dowodem, że jedynie osobisty charakter lorda Stratford de Redcliffe stanowi niepokonaną przeszkodę do osiągnienia pożądanego celu. Krótko przed oddaleniem się Cesarza z Osborne, królowa Wiktorja dała mu najuroczystsze przyrzeczenie, że pomyśli o tem żeby w tym względzie nie miał dłużéj słusznego powodu do użalania się. Co późniéj zajść mogło między naczelnikiem wydziału spraw zagranicznych w Londynie i lordem Redcliffe, tém trudniéj jest dowiedzieć się, ponieważ gabinet francuzki bezwarunkowo polegając na słowie królowéj Wiktorji, najsłuszniéj wstrzymywał się od wszelkiego dalszego kroku, któryby mógł przyspieszyć postanowienie gabinetu St. James. Jeszcze nawet w téj chwili hrabia Walewski zachowuje w tym przedmiocie najściślejsze milczenie. Na zapytanie kilku zagranicznych posłów czy lord Redcliffe rzeczywiście odwołany jest stanowczo z Konstantynopola, nasz minister spraw zagranicznych odpowiedział, że rzecz ta nie jest jeszcze dotąd ostatecznie zdecydowana, albowiem dopiero osobiście między lordem Stratfford i jego bezpośrednim zwierzchnikiem zostanie uregulowaną. Wnoszą ztąd że lord Redcliffe pod pozorem urlopu żądał aby mu pozwolono osobiście usprawiedliwienie swego postępowania u stóp tronu złożyć i że dopiero wtedy rząd angielski powezmie ostateczne postanowienie, gdy swego posła należycie wysłucha. Tak przynajmniéj sprawa ta uważaną jest w naszych kółkach dyplomatycznych.

Co się tyczy ostatniej wycieczki tutejszego posła sardyńskiego Marcheze Pez de Villamarina do Turynu, o czem dzienniki pozwalają sobie najrozmaitszych domysłów, sądzimy że najbardziéj zbliżymy się do prawdy, utrzymując że reprezentant króla Wiktora Emmanuela uznał za stosowne, ustnie, osobiście i poufnie zakommunikować swemu monarsze osobiste zdanie Cesarza francuzkiego o teraźniejszém położeniu Piemontu. W czasie polowań w Compiègne, Cesarz umyślnie kilkakrotnie wdawał się z margrabią Pez de Villamarina w rozmowy nad politycznym stanem królestwa sardyńskiego. Ludwik Napoleon który gorliwie stara się o pojednanie stolicy apostolskiéj z dworem turyńskim, radzi gabinetowi Cavour, aby względem stronnictwa duchownego, którego wzrastający wpływ widocznie okazał się przy ostatnich wyborach, starał się okazywać ile możności względną i pojednawczą postawę. Cesarz francuzki szczególnie niebezpiecznem sądzi nowe rozwiązanie izb, do czego stronnictwa krańcowe usiłują skłonić gabinet. Ponieważ podobne rady w pisanych dokumentach nie bardzo są właściwe, przeto margrabia Villamarina wolał udać się osobiście do Turynu, aby ministrom sardyńskim cały stan rzeczy energicznie przedstawić, tém bardziéj że położenie rządu sardyńskiego względem Francji, nie pozwala mu pozostawić bez skutku rady takiego sąsiada jak Ludwik Napoleon. (*Allg. Zeitung.*)

— Piszą z Rzymu 15go b. m: W niedzielę rano Ojciec Święty w assystencji xiędza Hohenlohe arcybiskupa Edessy swego jałmużnika, i xiędza Marinelli biskupa Porfiru, poświęcił xiędza Lucjana xięcia Bonaparte na stopień kapłański. Bliscy krewni nowego kapłana, mieli szczęście znajdować się przy téj uroczystości.

Wczoraj z rana w kościele Santa Maria in via Lata, xiąże Lucjan odprawił pierwszą mszę, przy któréj oprócz jego rodziny, assystowało, ale bez ceremonji, kilku kardynałów, rozmaici prałaci, liczni członkowie ciała dyplomatycznego, wiele osób ze szlachty rzymskiéj i wielkie mnóstwo znakomitości włoskich i cudzoziemskich.

Po mszy wszyscy udali się do pałacu xięcia Gabrieli, do apartamentów nowego kapłana, dla złożenia mu osobiście powinszowań. (*Moniteur.*)

T U R C J A.

Pera 9 Grudnia. Journal de Constantinople donosi o wyjeździe lorda Stratford de Redcliffe za urlopem, który mu jeszcze przed 20 miesiącami przez rząd jego został udzielony, ale z którego z powodu trudnych w ostatnich czasach okoliczności, dotąd nie mógł korzystać. Z okoliczności téj *Journal de Constantinople* zawiera długi artykuł, w którym podaje liczne szczegóły z zawodu tego dyplomaty, z przypomnieniem niezaprzeczonych zasług, jakie położył dla swojéj ojczyzny i i dla Turcji, w któréj z małemi przerwami rezydował od 1808 roku. Artykuł ten noszący wyraźny charakter wspomnień, jakie poświęcamy zwykle temu, z kim się na zawsze żegnamy, może bardzo silnie zachwiać wiarę w urzędownie zapowiedziany powrót lorda Redcliffe, czemu i poprzednio mało kto wierzył.

Do licznych zarządzeń ministra wojny, które w ostatnich czasach tak słuszne wzbudzały zajęcie publiczności, przyłączyły się rozkazy uorganizowania dwóch nowych korpusów, to jest kilku bataljonów strzelców górnych i kilku baterji artylerji górskiéj, tudzież zaopatrzenia całéj piechoty jak tylko można najprędzéj, nowemi karabinami. Najważniejszem jest postanowienie, które oceniając zdolność officerów niemieckich, rozsyła ich prawie wszystkich do rozmaitych ważniejszych warowni w prowincjach, dla kierowania ich zrestaurowaniem i wykształcenia militarnego ich garnizonów. Fortyfikacje Bosforu oddane zostały pod kierunek znanego pułkownika Wagemana, a do Dardanel wykomenderowano trzech najzdolniejszych z dotychczasowych instruktorów. Zacny naczelnik tych instruktorów i prawdziwy założyciel nowéj tureckiéj artylerji Ferik Menglis pasza, poświęca teraz całą swoją czynność radzie artylerji w Top hane, w któréj prezyduje naprzemian z Fethi Ahmedem i Ruzdi paszą. Ale jakkolwiek wiele winna jest Porta tym rozmaitym cudzoziemskim officerom i uznaje to głośno i szczerze, mimo to niezachwianie wzbrania się przypuścić nowych do swojéj służby.

Opowiadają tu dość ciekawy a niebardzo pochlebny dla anglików wypadek. Jeden z pozostałych tu po wojnie wschodniéj officerów angielskich, został w jednym salonie, przez pułkownika francuskiego obrażony i wyzwał go. Ale gdy przyszedł czas pojedynku, kapitan angielski nie pokazał się na placu, z powodu że jest za nadto młody, żeby się dać zastrzelić. Major K. (niemiec) sekundant anglika, który jego miejsce chciał zastąpić, został przez trzech francuzów (pułkownika i jego dwóch sekundantów) w najpochlebniejszy sposób odwiedziony od tego zamiaru i postanowiono udać się do mieszkania kapitana i tam—ale i to na nic się nie przydało, bo waleczny kapitan już był bardzo daleko; jego koledzy bowiem, officerowie angielscy, dowiedziawszy się o jego tchórzowskim postępku, zmusili go do jak najprędszego wyjazdu. We wszystkich towarzystwach gdzie się anglicy i francuzi spotkają po tym wypadku, który jest bardzo rozgłośną tajemnicą, objawia się bardzo wyprężone usposobienie, i obawiają się tu, żeby z tego nie wynikły starcia, jakich dużo już mieliśmy w innym czasie, między francuskiemi i włoskiemi officerami i żołnierzami.

Przed kilku dniami odbył się inny pojedynek nad słodką wodą (po stronie europejskiéj) między dwoma officerami niemieckiemi, ale także bez żadnych szkodliwych następstw, chociaż strzelano do siebie o dziesięć tylko kroków. (*Allgem. Zeit.*)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Dembowski Alexy ob. z Smarzewa nr 1347, *Jezierski* Walerjan sędzia pokoju z Kujawy nr 614, *Koziel* Teodor oby. z Grodna nr 500, *Łempicki* Hen. oby. z Zagajewa nr 500, *Michałowski* Wład. oby. z gub. Grodzieńskiéj nr 403, *Morawski* Hen. sędzia pokoju z Jarnic nr 1347, *Pieniążek* Florjan ob. z Radomska nr 280, *Rudnicki* Tad. ob. z Łodzi nr 556, *Slizień* Alfred hr. z Grodna nr 613, *Zachert* Wilhelm ob. z Zgierza nr 570, *Rosenbaum* August dyrektor drogi żelaznéj z Wrocławia nr 1572j3.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Lemaire Karol inżynier do Białegostoku, *Podoski* Ign, ob. do Jarczewa, *Wasiutyński* Leonard oby. do D[illegible]giej, *Walewski* Alex. ob. do Boguszyc.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 18 (30) grudnia 1857 r. — Starszy cenzor. *F. Sobieszczański.*